Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorettte directeur, rue Coumartin

Nr. 61. **Kraków, wtorek dnia 26 listopada 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

Trójprzymierze.

Wyrok wrzesiński rozjątrzył widocznie najmniej »szowinistyczne« warstwy naszego społeczeństwa, skoro nawet »Czas« zdecydował się wystąpić wczoraj z ostrym artykułem przeciw trójprzymierzu, jako »*societati leoninae*«, która wychodzi na wyłączną korzyść wrogich nam Niemiec.

Na to kazanie dzwoniła już od dawna demokratyczna prasa bez różnicy odcieni. Co roku podczas obrad delegacyj wspólnych nawoływano polskich delegatów, aby wystąpili przeciw związkowi monarchji Habsburskiej z Niemcami. Wskazywano na nienaturalność tego przymierza wobec słowiańskiej większości w Austrji; apelowano wreszcie do godności narodowej naszych reprezentantów, wzywając ich, aby zaznaczyli dobitnie nieufność i niezadowolenie, z jakiem cały kraj odnosi się do trójprzymierza.

Odpowiedzią na te wezwania bywały, niestety, hymny pochwalne na cześć sojuszu z Niemcami, wyciągane ze zdwojoną a pocieszną forsą przez *kammersängerów* polityki dworskiej. »Rok w rok« powtarzały się rekryminacje opinji publicznej i »raz w raz« odpowiadało im z Wiedna lub Pesztu, upokarzające dla Polaka echo: »Przy związku Austrji z Prusakiem stoimy — i stać chcemy«.

Tem ciekawszym jest przeto zwrot, zapowiedziany wczorajszym artykułem »Czasu«. Nazwalibyśmy go nawet radosnem i pocieszającem opamiętaniem się, gdyby nie przeświadczenie, że od słów do czynów droga bardzo daleka. Męski protest, odważne sprzeciwienie się rządowi, a może i jeszcze wyższym sferom byłyby czemś niezanotowanem dotychczas w dziejach Koła polskiego. Trudno nam też uwierzyć, by nasza reprezentacja, po tylu latach spędzonych wygodnie u stóp wielkiego ołtarza polityki austrjackiej, chciała dla jakichś tam ideałów narodowych narażać się choćby na jedno zmarszczenie czoła, na jedno słowo nagany stamtąd, skąd dotychczas spływały na nią same uśmiechy zadowolenia i łaskawości.

Dlatego też, przyjmując z niedowierzaniem obietnice »Czasu«, musimy czekać, aż zadzwoni »czynów stal«. Wtedy okaże się, czy wczorajsze zapały były tylko szczątkowym objawem uczucia narodowego, czy też elementarnym tego uczucia wybuchem. Wtedy także zobaczymy, jaki wpływ i jakie znaczenie ma głos Polaków w państwie, które tylekroć odwoływało się do ich »poczucia obowiązku«, dając im w zamian za pracę i poświęcenie tylko to, do czego koniecznością dziejową było zmuszone: nic mniej, ale też i nic więcej.

CO ŻYCIE NIESIE.

WRZEŚNIA.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przy dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie wzbronienia wstępu kongregacjom francuskim do Austrji, zabrał głos dep. Holansky, członek klubu czeskiego i poruszył w męskich i dzielnych słowach haniebny pruski gwałt we Wrześni.

Pos. Holansky: Pos. Eisenkolb przedstawił tu Prusy jako państwo, które jest krajem prawdziwej wolności. Wszyscy tu niewątpliwie wiedzą, czego dowiedzieliśmy się niedawno o tej pruskiej wolności, o niesłychanych aktach okrucieństwa rządu pruskiego wobec katolickich polskich dzieci! (Żywe oklaski na ławach polskich). Ten pruski rząd, „rząd wolności“, zaprowadził naukę religji w języku niemieckim, a potem za to, że dzieci nie całkiem dokładnie posiadały narzecze niemieckie, bito je wszystkie po kolei w szkole, której drzwi pozamykano. (Żywe wołania: „Słuchajcie! słuchajcie!“ z prawicy. Pos. Breznowsky: Oto wasza pruska wolność!).

Pos. Holansky mówi dalej: Płacz tych okrutnie katowanych dzieci słychać było aż na ulicy, więc matki tych biednych stworzeń broniły ich przeciw temu. Co też działoby się, gdyby taki wypadek wydarzył się w jakiem mieście niemieckiem w Czechach?! Dla kilku cegieł, rzuconych we Vrszowicach, chciano zmobilizować całe cesarstwo niemieckie i sądzono, że należy wezwać Hohenzollerna, aby ze swymi batalјonami wkroczył do Austrji! (Mowca zaczyna odczytywać odezwę Sienkiewicza, ogłoszoną w „Czasie“).

Wiceprezydent Kaiser: Proszę mowcę, aby ograniczył się do sprostowania. (Żywe protesty ze strony Czechów).

Pos. Holansky: Stwierdzam fakt, że biedne te matki, za to, że chciały bronić własne dzieci przed katowaniem, zamknięto i skazano na kary do wysokości dwóch i pół lat więzienia. (Burzliwe wołania z prawicy: „Słuchajcie! słuchajcie!“).

Pos. Alois Hanich: Czyż Eisenkolb temu winien?

Pos. Holansky: Oto jest kultura niemiecka! Gdy się nie udaje zgermanizować inaczej, wtrąca się do więzienia matki, a dzieci oddaje się na pastwę śmierci z głodu!

Pos. Reichstädter: U nas się jeszcze nic podobnego nie wydarzyło!

Pos. Holansky: Stwierdzam więc fakt, że wobec tych haniebnych czynów władz pruskich, czynów, których nie znaleść nawet u najdzikszych szczepów Czarnych Lądów, twierdzenia posła Eisenkolba o wolności pruskiej nie zgadzają się z prawdą. (Burzliwe oklaski po prawicy).

Członkowie Koła polskiego gremjalnie pospieszyli do zacnego dep. Holanskyego, aby uścisnąć jego szlachetną dłoń i podziękować mu imieniem Polaków za to, że tak dzielnie stanął w naszej obronie.

Posłowie słowiańscy parlamentu austrjackiego wogóle bardzo żywo wzięli do serca sprawę wrzesińską. Klub słowiańsko-katolicki wręczył prezesowi Jaworskiemu 100 koron, klub południowo-słowiański 70 koron, klub czeski 100 koron, jako pierwszą składkę. Komitet wykonawczy klubu czeskiego wydaje okólnik do gmin czeskich z wezwaniem do składek. Koło polskie zebrało przeszło 1000 koron.

Były marszałek kraju hr. St. Badeni ofiarował tysiąc koron na dzieci wrzesińskie. Redakcja „Czasu“, która głównie zajmuje się zbieraniem składek w kraju, zebrała do dnia wczorajszego przeszło cztery tysiące pięćset koron. „Czas“ wzywa: „Pożądanem byłoby, aby zarządy wszystkich stowarzyszeń, cechów, klubów, kasyn, wygotowały arkusze składkowe i przedłożyły je wszystkim członkom. Odnosi się to również do grup zawodowych, do wszystkich biur, zakładów i sklepów. W każdem zebraniu towarzyskiem powinna powstać inicjatywa choćby do najmniejszych datków. Równocześnie także wskutek wezwania prof. dra Jordana płyną do „Czasu“ składki na ofiary procesu toruńskiego.

* *
*

W Poznańskiem hr. Stanisław Poniński z Wrześni, p. Józef Kościelski z Miłosławia, ks. Łabędzki i ks. Laskowski z Wrześni zawiązali się w tymczasowy komitet, mający się zająć zwołaniem szerszego zebrania, celem zajęcia się losem rodzin, dotkniętych znanem nieszczęściem we Wrześni.

Niemiecki dziennik „Schles. Volks. Ztg.“ donosi: „Rektor wrzesińskiej szkoły katolickiej pan Fedtke w lecie niebezpiecznie chorował, tak że go zaopatrzono Sakramentami św. Dzieci szkolne, które p. Fedtke w procesie gnieźnieńskim przedstawił jako bardzo surowe, modliły się za niego, zebrały nawet składkę i zakupiły mszę. Z sympatji dla dzieci odprawił ksiądz wikary Laskowski trzy msze. W najkrytyczniejszym dla p. Fedtkego dniu prosiły dzieci nauczycieli, aby prócz zwykłej modlitwy, mogły odmówić drugą jeszcze modlitwę za chorego. Gdy im pozwolono, modliły się naturalnie po polsku. Nauczyciele tem oburzeni, zagrozili dzieciom, że zatrzymane będą w szkole rok dłużej. Rektor Fedtke jednakże, gdy wyzdrowiał, dzieci od kary uwolnił!“

* *
*

Czytamy w „Dz. Poznańskim“: „Tłomaczą, z kół miarodawczych — że wyrok wrzesiński musiał być tak surowym, ponieważ proces uważać należy jako wynik poszczególnej i odosobnionej agitacji duchowieństwa. Gdyby nie było podżegania, nie byłoby procesu i kar surowych, skoro ludność sama ze siebie poddałaby się chętnie zarządzeniom nowego systemu szkolnego, mianowicie wykładowi religji w języku niemieckim. I rzeczywiście — rozumują — opozycja wrzesińska jest zupełnie odosobnioną, bo nigdzie nie wybuchła z duszy społeczeństwa, a we Wrześni sztucznie została podniecona. Gdyby opozycja była ogólną, mówią te opinie, rzekomo miarodawcze, rząd by się z nią liczył, ale „odosobniony wybryk“ musiał ciężko ukarać!

Prawdą jest, że zajścia te są odosobnionemi, ale nie dla tego, żeby w społeczeństwie nie było opozycyjnej opinji. Była ona i znalazła wyraz w różnych objawach: w przedstawieniach, jakie aż do najwyższych sfer robiła władza duchowna, w wystąpieniach naszych posłów, w głosach całej prasy, nietylko polskiej, ale i centrowej, a przedewszystkiem w tak licznych wiecach, na których przeważnie mowcy z ludu protestowali głośno przeciwko całemu systemowi i żądali odmiany nawet przez petycje.

Głosy te wszystkie ignorowano systematycznie, lekceważono je — a dziś robią nam zarzut, że nie oponowano dostatecznie, bo wobec silnej opozycji byłby prąd antipolski w sprawie religji ustąpił niezawodnie.

Jest to szczyt hipokryzji.

Z DYSKUSJI NAD KWESTJAMI DNIA.

TEATR LUDOWY.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Z po-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

wodu drukowanego w „Słowie Polskiem“ interwiewu pana C. z dyr. Pawlikowskim w sprawie Teatru ludowego w Krakowie, proszę o gościnność dla tych kilku uwag i wyjaśnień, ponieważ Redacja wyżej wzmiankowanego pisma, nie dała mi możności obrony przeciw niesłusznie czynionym mi zarzutom. Nie wdaję się w polemikę z całością poglądów dyr. Pawlikowskiego w tej sprawie i zaznaczam, że pismo moje, o tyle ma znaczenie, o ile autor artykułu wiernie przytoczył słowa, oraz intencje kierownika lwowskiej sceny.

Poczyniłem starania o pozyskanie Teatru ludowego w Krakowie, mając to głębokie przekonanie, że w naszych warunkach obie instytucje tylko zyskać mogą na tem, jeżeli ożywiać je będzie jedna myśl kierownicza, jedna troska o dobro sztuki narodowej uprawianej w różnych sferach. Praktyka uczy, że istnieją z powodzeniem różne teatry pod jedną dyrekcją jak np. opera, dramat i teatr popularny w Monachjum pod dyrekcją aktora i intendenta Ernesta Possart'a, albo dramat, opera i operetka pod dyreckją p. Pawlikowskiego we Lwowie. A przecież dramat i opera, to dwie całkiem różne sfery działalności scenicznej i trudno przypuścić, aby jeden dyrektor był zarówno kompetentnym w obu działach — musi się więc mieć co najmniej jednego fachowego pomocnika. P. Pawlikowski twierdzi, że dyrektorem Teatru ludowego może być tylko artysta, który sam był członkiem teatrów prowincjonalnych. Pracuję dwadzieścia kilka lat nietylko jako literat, ale jako fachowiec teatralny t. j. aktor, pedagog, reżyser i kierownik artystyczny — występowałem gościnnie na wszystkich głównych scenach polskich i na wielu prowincjonalnych, znam z bliska mechanizm teatrów mniejszych, grałem wielokrotnie na jednych deskach z moimi kolegami na prowincji, wobec których nierobiłem nigdy „wielkiej figury“ dlatego, że według mnie przybieranie wielkich tonów w sprawach teatralnych poprostu niema sensu. Sądzę jednak, że kierownictwo teatru ludowego jako teatru stałego, a nie wędrownego powinno i musi dążyć do wytworzenia pewnego systemu, ładu, porządku i rygoru, do jakich życie tułacze nie przyzwyczaiło aktorów prowincjonalnych — chociaż jako ludzie przedstawiają się oni nieraz bardzo sympatycznie, jakkolwiek twardy los zrobił z nich rzemieślników. Staram się o dyrekcję Teatru ludowego w Krakowie dlatego właśnie, aby w miarę środków podnieść artystystyczny poziom instytucji, aby zużytkować na jej korzyść niektóre siły i zasoby Teatru miejskiego, który nawzajem ma korzystać w razie potrzeby z personalu Teatru ludowego przy sztukach wielkich i wystawnych. Staram się dlatego także, aby nowy Teatr ludowy nie był ogniskiem agitacji przeciwko Teatrowi miejskiemu, agitacji wynikającej z podudek czysto osobistych, jak to już miało miejsce na początku bieżącego sezonu W naszych warunkach takie skupienie sił wyjść może na dobre dla obu teatrów i to zdanie wyraziła już Świetna Komisja teatralna krakowska.

Wolno zresztą mieć dyr. Pawlikowskiemu jakie chce opinje o teatrze ludowym, ale pytam się na jakiej podstawie wygłasza insynuacje, że pragnę wziąść scenkę ludową we własne ręce, aby po pewnym czasie wykazać, że się nie opłaca i zwinąć interes, grzebiąc zarazem sprawę? Całe życie szedłem prostą drogą; stanowisko, jakie zdobyłem, zawdzięczam tylko własnej i uczciwej pracy, pytam się, jakiem prawem p. dyr. Pawlikowski przypisuje mi tak liche i podstępne intencje? Odpieram te posądzenia z całą stanowczością, mając to przekonanie, że sprawa Teatru ludowego stała się tak żywotną, że nie może jej pogrzebać żaden tuzinkowy machijawelizm polityki zakulisowej. którego tradycje udało mi się chociaż z trudem wyplenić i zniszczyć w stosunkach wewnętrznych Teatru krakowskiego. Nie pojmuję także na jakiej podstawie p dyr. Pawlikowski podsuwa mi także intencje, że chcę się „wycofać z Teatru miejskiego“ i dlatego mam zamiar nadać Teatrowi ludowemu cechy komfortu i t. d., aby stworzyć w końcu „drugi tańszy, mieszczański teatr“. Uważam pomysł podobny za niedorzeczny w Krakowie, gdzie tak trudno jest jeden dobry teatr utrzymać, tembardziej, że miasto miałoby w każdej chwili możność udaremnienia takich niewczesnych zachcianek. Dziwi mnie to, że dyrektor stojący na czele poważnej instytucji stał się echem plotek kawiarnianych, szerzonych w celach agitacyjnych. Przykro mi również, że poczucie wrodzonego taktu nie doradziło p. dyr. Pawlikowskiemu, aby wygłaszając opinje o Teatrze ludowym, zechciał o Teatrze krakowskim pod moją dyrekcją zachować to dyskretne milczenie, jakie ja zachowuję i zachowywać będę o dyrekcji Teatru miejskiego we Lwowie.

Przyjmij Sz. Panie Redaktorze wyrazy mego szczerego szacunku z jakim zostaję.

Józef Kotarbiński.

Z polityki austrjackiej.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się posiedzenie Koła polskiego jeszcze pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego.

Pos. Stwiertnia przedkłada nadesłane mu pismo z Podgórza w sprawie wywozu bydła galicyjskiego do Prus i wnosi, aby Koło wniosło w tej sprawie interpelację do ministra handlu. Wniosek uchwalono, również jak wniosek tegoż posła o domaganie się od rządu, by do poselstw zagranicznych przydzielano techników. Na wniosek pos. Stwiertni uchwalono dalej, aby polscy członkowie komisji budżetowej nastawali na podwyższenie płac urzędników kolei państwowych.

Pos. Danielak przedstawia obecny stan sprawy Morskiego Oka i położenie na terytorjum spornem. Mowca podnosi, że ostateczne załatwienie, wyrok sądu polubownego, odroczono do lata, bo superarbiter szwajcarski przybyć ma na miejsce sporu dopiero w czerwcu; podczas gdy węgierska żandarmerja uważa terytorjum sporne za węgierskie, żandarmi austrjaccy, trzymając się rozkazów komendy, nie wkraczają całkiem na ten teren. Wobec tego mowca prosi, aby Koło domagało się: 1) Przyśpieszenia terminu załatwienia sporu; 2) Jak najściślejszego przestrzegania przez organa węgierskie neutralności spornego terytorjum.

Pos. Grek domaga się, aby członkom sądu rozjemczego przedstawiono nadużycia popełniane przez żandarmów węgierskich.

Pos. Kozłowski odczytuje zapytania skierowane do rządu, a zamieszczone w interpelacji, którą Koło polskie wniesie w tej sprawie. Interpelacja, opracowana bardzo wyczerpująco, jest zredagowaną bardzo stanowczo, nawet ostro.

Koło uchwaliło, by komisja parlamentarna przeprowadziła dyskusję nad przedłożonymi wnioskami w tej kwestji, i aby przedłożyła Kołu sprawozdanie.

Następnie prezes Jaworski przedstawił szereg żądań, głównie z dziedziny szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości, których domagać się należy w komisji budżetowej.

Wreszcie na posiedzeniu poufnem, przedstawił prezes Jaworski obecne położenie parlamentu.

*** Organ antysemitów wiedeńskich „Deutsches Volksblatt“ potępia w ostrych wyrazach dyskusję w sprawie niedopuszczenia kongregacji, której efekt może być tylko taki, iż ku korzyści żydostwa nastąpią niesnaski pomiędzy poszczególnemi chrześcijańskiemi wyznaniami.

SESJA RADY PANSTWA.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie trzy kwadranse na trzecią po południu.

Po odczytaniu zgłoszonych pism i interpelacyj zabrał głos minister rolnictwa Giovanelli i załatwił się z kilkoma wniesionemi do niego na poprzednich posiedzeniach interpelacjami.

Mowca jeneralny *contra*, pos. Morsey ubolewa, że w dyskusji całej panowała nie cywilizacja, lecz jej brak. nie prawda, lecz nieprawda. To wszystko co tu przytaczano przeciw religii i kongregacjom, jest osadem, pozostałym po czy-

---

47)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Poczekajcie! zaraz wezmę sałaty i ciastek. Pijecie wino? Ja nic nie pijam, prócz wody i herhaty, ma się rozumieć, choć i tę pijam bardzo lekką. Nie pojmuję, jak kobiety mogą używać wyskokowych napojów. To ma najzgubniejszy wpływ na cały organizm, na charakter, na moralność nawet, — zacytowała, jak wyuczoną lekcję.

— Widzicie, wejście do domu jest nowiutko umalowane. Dlatego przez tyle lat trzymam się tego domu, że jest czysto utrzymany. Zobaczycie — mówiła, wbiegając na schody, jaki mam rozkoszny pokoik. Czysto u mnie, jak w szklance. Uważam, że nauka nie przeszkadza do staranności około swojej osoby i mieszkania. Sama sprzątam pokój co rano i łóżko zaścielam, ciągnęła, wprowadzając gościa do schludnej izdebki. Nie znoszę, by obca ręka dotykała mojej pościeli. Cóż chcecie? Taką mam naturę! — szczebiotała jednostajnie, z wdzięcznym uśmieszkiem na ustach.

Schowawszy kapelusz do szafki i zauważywszy, że wszystko na niej musi być świeżutkie, włożyła biały fartuszek, zapaliła lampkę spirytusową i postawiła na ogniu małą polewaną patelnię, wrzuciwszy nań kawał masła.

— Ja się wam bardzo dziwię — zaczęła z innej beczki, że wy podtrzymujecie stosunki z Rosjankami. Ja do żadnej z nich pierwsza nie przemówię, chyba gdy się do mnie która wprost z czem zwróci, odpowiadam, poprosiwszy ją wprzód, by mówiła po francusku: niech wiedzą, że ich język został nam w szkole narzucony, po za szkołą znać go nie chcemy.

Kazia przyjęła to do wiadomości i postanowiła pójść za przykładem starszej studentki.

— Widzicie, jaki mam maleńki pokoik, a zbiera się u mnie cała tutejsza młodzież, polska ma się rozumieć. Ja mam prawdziwy dar przyjmowania u siebie gości: każdemu umiem to powiedzieć, co dla niego jest przyjemnem lub zajmującem. Wszystkie koleżanki lubią mię niezmiernie. U Rwańskich czuję się jakby w kółku najbliższej rodziny: on jest mi bratem, ona siostrą!

— Cóż to są za jedni, ci Rwańscy? — zdołała wreszcie wtrącić Kazia.

— Rwańscy? Nie wiecie kto są Rwańscy?

— Nie. Nigdy o nich nie słyszałam.

— Oh! ja wyjeżdżając z kraju miałam do nich rekomendację od... jednego pana - dodała tajemniczo.

— Cóż to za ludzie? — spytała Kazia. Emigranci.

— To są ludzie — powiadam wam. To są ludzie! Nie emigranci, nie. Dobrowolnie tu się osiedlili. Ona właściwie nie jest Rwańska, ale Starocka. Opuściła pierwszego męża i z tym zamieszkała w Szwajcarji.

— Rozwiodła się?

— Nie. Wprost opuściła człowieka, z którym ją nic nie łączyło i zamieszkała z tym, kogo jej serce wybrało.

— Proszę was, jedzcie — dodała, podając gościowi mięso przybrane wianuszkiem fryzowanej sałaty. Ja lubię, żeby jadło wyglądało ładnie — zauważyła, by zwrócić uwagę Kazi na elegancki sposób podania.

Zasiadły do śniadania. Czas jakiś trwało milczenie.

— Ja uważam, że was to gorszy, co powiedziałam o Rwańskiej. Przerwała wreszcie ciszę Bartska.

— Ależ bynajmniej! — protestowała Kazia. Wyznam tylko, że pierwszy raz słyszę o podobnym fakcie w polskiem towarzystwie

— Dlaczegoż nie miałoby się to zdarzać w polskiem towarzystwie? — uczepiła się Bartska do słowa. — I owszem: wszędzie, gdzie są dozgonne śluby, zdarzać się to może i powinno.

— Nie przeczę temu! — śmiała się Kazia, — ale dotąd nie zdarzało mi się spotykać podobnego faktu u nas. Między Rosjanami, wiem, że się to nieraz przytrafia.

— Dlaczegóż tylko między Rosjanami? — broniła Bartska, jakby Kazia potępiała postępowanie nieznanej pani. — To jest bardzo słuszne i naturalne: kobieta jest zmuszona prawem do pożycia z człowiekiem, który jej nie rozumie, który ma wręcz przeciwne poglądy, dążności, pojęcia, upodobania... znosi to, póki jej siły starczą, gdy jednak spotka takiego mężczyznę, który jej pod każdym odpowiada, nie jest obowiązaną pozostawać nadal z człowiekiem, dla którego nie ma ani sympatji, ani szacunku.

— Doskonale to pojmuję, — uspakajała ją Kazia, ale Bartska nie mogła dać sobie rady. — Mówicie, że postąpiła, jak Moskiewka: dajmy na to! ale jeżeli Rosjanki są pod tym względem konsekwentniejsze, niż my, zgodzicie się, że nam nie pozostaje, jak tylko iść w ich ślady!

— Ależ zgadzam się! zgadzam! — zakończyła Kazia ze śmiechem i zwróciła rozmowę na inny temat; wyznała, że nie rozumie dostatecznie wykładu i wyrażała z tego powodu obawę o powodzenie swych studjów.

Bartska uspakajała ją, że i ona przechodziła podobne obawy, choć przyjechała na początek wykładów, nie dziw więc, że Kazia, trafiwszy na koniec drugiego półrocza, nie rozumie dość trudnej dla cudzoziemki nomenklatury, że wkrótce oswoi się i przekona, jakie to wszystko jest jasne i proste.

Po obiedzie Bartska zaproponowała Kazi, że ją zaprowadzi do polskiej czytelni. Ubrały się więc i wyszły na miasto. W drodze Bartska nie przestawała oddawać sobie należnego uznania. Ona nie przyjechała tu dla dyplomu i karjery, ale po naukę; ona sama przygotowała się do studjów, ona potrafiła nakazać szacunek szwajcarskim kolegom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

laniu romansów tendencyjnych, częścią ataku, skoncentrowanego przez tajne stowarzyszenia w rozmaitych krajach kuli ziemskiej.

Mowca zwraca się przeciw wywodom pos. Erlera i oświadcza, że w czasach, w których terroryzm prasy panuje nad sumieniami sędziów przysięgłych i trybunałów, w których coraz bardziej odbiera się szkołom cechy chrześcijańskie, nie może być mowy o panowaniu klerykalizmu. Na zapytanie, czy kongregacje zakonne są potrzebne, czy nie, może dać odpowiedź tylko ten, kto zna wewnętrzne życie Kościoła.

Mowca przytacza przykłady niezwykłego poświęcenia ze strony kongregacyj, ich bezinteresowności i zasług dla państw i cywilizacji. Na wszystkich zakładach Kościołowi służących możnaby umieścić napis: „Dom dobrodziejstw i miłosierdzia“.

Zakonom zarzucają także żebraninę. Ależ, kto ma takie potrzeby i takie cele do spełnienia, jakie postawiły sobie za zadanie kongregacje zakonne, ten musi zbierać na zapas jakiś majątek. Mieszkańcy prowincji, zwłaszcza wsi, nigdy nie oburzają się na zakony. Przeciwnie, skarżą się ciągle na włóczęgów, przybywających z miast jako socjalni demokraci, którzy nie chcą pracować (oklaski i potakiwania).

„...Najodwieczniejsze opowieści i kłamstwa wyciągnięto tu przed Izbę, wygrzebano najbardziej zapomniane piśmidła. Klasycznym przykładem tego rodzaju akcji jest występ pos. Breitera, który odczytał tu sromotny pamflet na Jezuitów. Poseł ten, jako publicysta z uniwersyteckiem wykształceniem, powinienby wiedzieć, że krakowska Akademja udowodniła w roku 1888 sfałszowanie tego produktu, i stwierdziła, kto był fałszerzem. Pos. Breiter wiedział o tem doskonale, ale wolał wystąpić jako oskarżyciel *mala fide*. Przypomina to nam postępowanie drugiego członka tej Izby, posła Daszyńskiego, który tu, przed pełną Izbą zarzucił jednemu z naszych kolegów, człowiekowi czcigodnemu, najbardziej poniżające winy, a teraz, po trzech miesiącach, zmuszony jest pisać z usprawiedliwieniem, że był źle poinformowany! (Potakiwania na ławach polskich).

Do sprostowania faktycznego zabrał głos poseł Byk, żyd z Koła polskiego, i począł się bezwstydnie rzucać na dep. Schneidra, twierdząc, że jedynym motorem jego ducha jest „niepohamowana, fanatyczna, nieludzka i niechrześcijańska nienawiść do żydów“. Wreszcie zaczął Byk napadać na prezydjum, że nie odebrało głosu Schneidrowi.

Wiceprezydent Kaiser (który już przedtem kilkakrotnie przerywał mowcy i wzywał, by się ograniczył do sprostowania): To wszystko nie jest sprostowaniem. Odbieram panu głos i udzielam go posłowi Holanskyemu.

Pos. dr. Byk mówi mimo to dalej.

Wiceprezydent Kaiser: Odebrałem panu głos. Teraz ma głos pos. Holansky.

Pos. dr. Byk: To proszę odebrać także głos pos. Schneidrowi. Protestuję przeciw takiemu wykonywaniu regulaminu.

Wiceprezydent Kaiser: Prezydjum wie, co mu czynić należy.

Zabierał następnie głos dep. Holański i wypowiedział mowę w sprawie wrzesińskiej. (Mowę tę podajemy w rubryce „Co życie niesie“).

Wiceprezydent Żaczek: Udzielam głosu pos. Breiterowi. (Wielki hałas i protesty ze strony chrześc. socjaln., którzy wołają: Pfui! Precz!)

Pos. Malik: Jesteście tchórze!

Podczas całego przemówienia pos. Beitera trwa nieustannie żywa, hałaśliwa kłótnia pomiędzy pos. Prohazką, Malikiem, Strobachem, Steinerem i Schalkiem. Pos. Breiter, odpowiadając pos. Morseyowi, zapewnia z powagą że krakowska Akademja. która wiadome *vademecum* uznała za falsyfikat, składa się wyłącznie z klerykałów. Mowca mówił tylko prawdę i jeżeli pos. Morsey nawoływał go do nauki, to tak samo można mu powiedzieć, że nie ma żadnego pojęcia o historji polskiej.

Następnie rozpoczął swoje sprostowanie poseł Lueger, przyczem przyszło do nader gwałtownej sceny. Pos. Strobach, wskazując na Luegera, zawołał do Wszechniemców, którzy ciągle mowcy przerywali: On tysiąc razy mądrzejszy od was wszystkich razem!

Pos. Schalk: Ale ani o połowę tak uczciwy!

Po tym przycinku zawrzało na ławach antysemitów. Pos. Steiner z podniesionemi pięściami rzuca się na Schalka, ale sąsiedzi chwytają go i uprowadzają na bok. Ogromna wrzawa trwa dłuższy czas, potem się zwolna uspokaja.

Pos. Lueger: Jako burmistrz...

Pos. Schuhmeier: Znowu! (Wesołość).

Pos. dr. Lueger: ..stolicy i rezydencji, miasta Wiednia, poczuwam się do obowiązku stwierdzenia, że działalność czcigodnych Braci i Sióstr Miłosierdzia w szkołach i szpitalach jest powszechnie uznaną. (Oklaski i wołania antysemitów: Czy przez żydów także?). Ktokolwiek zna zakład Braci Miłosierdzia w Wiedniu, kto wie, jak czcigodne siostry pielęgnują nieuleczalnie chorych, ten musi powiedzieć, że kto napada na takie kongregacje, ten musi nie mieć serca w piersiach.

Pos. Malik: Może tak jest w Wiedniu, ale ja o Wiedniu nic mówiłem.

Pos. Lueger: Osoby te czynią to dla nagrody od Boga, nie dla nagrody od ludzi. Ktokolwiek je napada, jak to tu uczyniono, ten nie jest godnym nazywania się uczciwym człowiekiem, a jedyną odpowiedzią na takie ataki, jak posła Malika, jest daleko brzmiące *Pfui*! (Żywe oklaski u antysemitów).

Pos. Malik krzyczy: Jesteś pan tchórzem! Szubrawiec! Powołuję się na akta sądowe!

Po przemówieniach końcowych wnioskodawców, Izba odrzuciła nagłość wszystkich wniosków, dotyczących kongregacyj. Młodoczesi i agrarjusze wyszli z sali przed głosowaniem.

Na wniosek pos. Weisskirchnera ustanowiono porządek dzienny następnego posiedzenia:

1) Przedłożenie rządowe o stowarzyszeniach rolniczych; 2) Ustawa o płacach dyurnistów; 3) Ustawa o płacach auskultantów.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w piątek o godzinie 11 przed południem.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

*** Mimo otrzymanego wotum zaufania, prezes greckich ministrów Teotokis podał się powtórnie wraz z całym gabinetem do dymisji w ciągu niedzieli. Król Jerzy tym razem dymisję przyjął i utworzenie nowego rządu powierzył Zaimisowi.

W nocy z niedzieli na poniedziałek przedłożył Zaimis królowi listę ministrów. Zaimis sam obejmie prezydjum, sprawy wewnętrzne i sprawiedliwość. Sprawy wewnętrzne obejmie Triandafyllakos; marynarkę Topalis; oświatę Monferrato; skarb Negris; wojnę pułkownik Korpas. Dziś ministrowie złożyć mają przysięgę, poczem bezzwłocznie odroczą posiedzenia Izby.

Studenci jeszcze nie ustąpili z uniwersytetu; w niedzielę na ulicach Aten znowu zaszły mniej znaczące zamieszki.

*** Ambasador francuski w Turcji Constans przybył w sobotę dnia 23 b. m. do Carogrodu i objął już napowrót swe obowiązki ambasadorskie przy rządzie sułtańskim, a równocześnie znikła także obawa nowego zatargu francusko-tureckiego, gdyż dzisiejszy telegram carogrodzki opiewa, że statek francuski „La Mouette“ przeprawił się już przez Dardanele, i to z wiedzą i zgodą sułtana, o czem z jego rozkazu Constans uwiadomił w niedzielę urzędownie ministra spraw zagranicznych Delcasségo.

*** Holenderski minister spraw zagranicznych w swojem exposé złożonem wczoraj wyjaśnił izbie holenderskiej, że rząd Niederlandzki musi szanować traktat haagski w sprawie międzynarodowego trybunału rozjemczego. Przy zawieraniu tego traktatu zgodzono się na postanowienia zakazujące wystąpić w myśl obecnej petycji Boerów do tego trybunału wniesionej.

Co się tyczy rokowań z Anglją o odszkodowanie wydalonych z południowej Afryki Holendrów, to rokowania te nie są jeszcze ukończone. Angielski rząd ma właśnie powziąć postanowienia w sprawie południowo-afrykańskiej kolei, która nie została skonfiskowana. Holenderski rząd przeprowadza rokowania z rządem angielskim, aby ustrzedz interesy niederlandzkich akcyonarjuszów. Na razie jednak więcej wyjaśnień minister udzielić nie może.

Co do uwięzienia w południowej Afryce członków ambulansu niederlandzkiego Czerwonego Krzyża, zostali oni w południowej Afryce z tego powodu uwięzieni, ponieważ w wozach znaleziono znaczną ilość listów, adresowanych do przywódców boerskich. Rząd holenderski żądał już kilkakrotnie uwolnienia członków ambulansu, ale zawsze spotykał się z odmową. ∀

Z TEKI FELJETONISTY.

Ateńskie igrzyska.

Niezmiernie interesujące obrazy z życia nowogreckiego, które rozkwita na nowo na ruinach starożytnej Hellady, znajdujemy w książce Karola Maurrasa, która p. t. „Anthinea“ niedawno się ukazała.

Tytuł powyższy wzięty jest z nazwy stacji kolejowej w Atenach. Anthinea znaczy „kwiecista“, „miasto kwitnące“, a więc to samo, co Włosi wyrazem „Florencja“ chcieli oznaczyć.

Do najświetniejszych ustępów dzieła Maurrasa należy opis igrzysk olimpijskich, które odżyły ponownie w ateńskiem „stadion“. Piękne Nowogreczynki odnoszą się dziś do tych igrzysk z tym samym namiętnym entuzjazmem, z jakim Hiszpanki witają walki z bykami. Tylko ateńskie zapasy gimnastyczne nie mają bynajmniej ściśle narodowego charakteru, owszem położono szczególny właśnie nacisk w tym kierunku, ażeby z Aten uczynić stolicę sportu gimnastycznego całego świata. We wszystkich igrzyskach biorą też udział zapaśnicy ze wszystkich krajów ziemi. Jednak rozumie się samo przez się, że Grekom bardzo pochlebia, ilekroć ich atleta weźmie górę nad cudzoziemcem, i naodwrót — z zmarszczonem czołem śledzą trymfy „barbarzyńców“. Nie dopuszczają z reguły walki pomiędzy dwoma Grekami — nie chcą, ażeby współplemieńcy ze sobą walczyli.

Charakterystycznem było raz mocowanie się Niemca Schumanna z Anglikiem Elliotem. Niemiec powalił Elliota. Anglik jednak w tej chwili *»avec une mauvaise foi toute britannique«* („z złą wiarą nawskróś brytańską“) — jak się wyraża Maurras — podnosi się najspokojniej i chce znowu wziąć się za bary z Schumannem, jak gdyby nigdy łopatkami nie dotknął był ziemi. Biedne Niemczysko osłupiało, lecz „stadion“ zatrząsł się w tej chwili od śmiechu homerycznego... Może przypomniano sobie wówczas generałów angielskich, wmawiających naiwnie w Europę, że być zabitym, albo tył podać w ucieczce, to znaczy — zwyciężyć.

Gwar się podnosi wśród widzów, gdy na arenę wstąpi Amerykanin. Jego ziomkowie zawsze i wszędzie mistrza reklamy, umieją każdy sukces „swojego“ przemienić w wielkie zdarzenie. Prasa grecka z ironicznem lekceważeniem mówi o „przesadzonych manifestacjach, ekscentrycznych Yankesów“. Sami zwycięzcy amerykańscy nie grzeszą również zbytnią wobec rodaków skromnością. Tak np. Konnoly, zwycięzca w potrójnym skoku telegrafuje zaraz do Ameryki: „Grecy zwyciężyli Europę, a ja cały świat“.

Tylko w jednej gałęzi, w której mistrzami byli przed tysiącoleciami, pozostali Grecy do dziś dnia nieprzewyższeni, mianowicie w biegu. I to nietylko w ucieczce — jak orzekł złośliwie jakiś dziennikarz — ale i w wyścigach. Znana jest wszystkim legenda o posłańcu maratońskim, który nieprzerwanym pędem dobiegł z pobojowiska do Aten z radosną wieścią o zwycięztwie Greków pod Maratonem i potem na miejscu padł nieżywy. Na pamiątkę tego klasycznego czynu zaprowadzono w Atenach „wyścig maratoński“.

Maraton jest oddalony o 40 kilometrów od stadjonu ateńskiego. Radość nieopisana, entuzjastyczna, ogarnęła tłumy, gdy wystrzał działowy oznajmił po raz pierwszy zwycięstwo narodowego zapaśnika w tym biegu. Jak orkan huczał ze wszystkich stron okrzyk: „Nenikikamen!“ („zwyciężyliśmy!“) Sam król Jerzy podniósł się z siedzenia, a zwycięzca padł w ramiona książąt: Jerzego i Konstantyna. Wnet jednak porwały go w objęcia rozentuzjazmowane damy królewskiej rodziny. Pewna dama ze Smyrny zawisiła mu złoty łańcuch na szyi, inne ocierały pot z jego czoła, skrapiały go orzeźwiającymi płynami, a wszystko z taką uroczą gracją i wdziękiem, że — jak Maurras zauważył — niejeden z widzów chętnie znalazłby się w tej chwili w położeniu maratońskiego szybkobiegacza. *G.*

Anarchistyczni „męczennicy“.

Amerykańscy „propagatorowie“ czynu święcili przed kilku dniami szeregiem tajnych zgromadzeń pamięć „męczenników“ swojej idei, mianowicie czterech anarchistów, skazanych 11 listopada 1887 w Chicago. Byli to: August Spiess, Adolf Fischer, Jerzy Engel i Albert R. Parsons. Wraz z czterema innymi (Lingg, Oskar Neebe, Fielden i Schwab) zostali ci anarchiści oskarżeni, iż słowem pisanem i żywem przyczynili się do zamachu na chicagowskiej targowicy siana w d. 4 maja 1887. Od rzuconej bomby padło wówczas trupem kilku funkcjonarjuszy policyjnych, wielu zaś poniosło ciężkie uszkodzenia ciała. Stało się to wśród następujących okoliczności. W chicagowskich fabrykach maszyn rolniczych wybuchł był wielki strejk, podczas którego ośmiu owych anarchistów podżegało do gwałtów. W toku tego strejku odbywało się zgromadzenie pod gołem niebem na targowicy siana. Jak się często w podobnych wypadkach zdarza, odkomenderowano pluton policji na miejsce zgromadzenia. W drodze jednak padła wśród maszerującego oddziału bomba dynamitowa, sprawiając wyżej opisane spustoszenia. Ośmiu wymienionych wyżej kierowników strejku pociągnięto do odpowiedzialności, jako intellektualnych sprawców zamachu. Czterech pierwszych i Lingga zasądzono na śmierć, Fieldena i Schwaba na dożywotnie więzienie a Oskara Neebe na 15 lat domu karnego. Lingg w przeddzień egzekucji popełnił samobójstwo, rozsadziwszy sobie głowę dynamitem, Fielden, Schwab i Neebe zostali po 10 latach uła-

Kraków, Bracka 5

Pierwsza Parowa Fabryka

cukrów i czekolady.

2657 Nagrodzona za swoje wyroby na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1900. złotym medalem i dyplomem honorowym.

skawieni. Fielden i Schwab żyją po dziś dzień w Chicago, jednakże z wyznawania „propagandy czynu“ wyleczył ich dłuższy pobyt w więzieniu, jak się zdaje, zupełnie.

Spiess na kilka dni przed straceniem poślubił w więzieniu egzaltowaną dziewczynę Ninę Zanden, która codziennie przemycała mu do celi więziennej kwiaty i upominki wszelkiego rodzaju. Owdowiawszy z natury rzeczy w bardzo krótkim czasie usiłowała Nina w kołach anarchistycznych odegrać wybitniejszą rolę.

Nigdy atoli nie zdołała wywalczyć sobie całkowitego uznania. Znalazła szczęśliwszą od siebie rywalkę w osobie wdowy po Parsonsie, pani Łucji Parsons. Ognista ta anarchistka w stylu Emmy Goldmann zdobyła sobie wpływowe stanowisko wśród „swoich“ i zalicza się dziś do najpopularniejszych mówczyń na zgromadzeniach anarchistów. Była ona także w liczbie aranżerów listopadowego obchodu.

Grób pięciu „męczenników“ anarchizmu na chicagoskim cmentarzu Forest Grove zdobi kosztowny pomnik, wzniesiony ze składek amerykańskich socjalistów. *S.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Sylwestra opata i Piotra Aleksandra biskupa męczennika; we środę Walerjana biskupa męczennika; we czwartek Rufina męczennika i Grzegorza III.

W kościele Braci Miłosierdzia na Krazimierzu, we czwartek przeniesienie zwłok św. Jana Bożego, wotywa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słonca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 14 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 42, długość dnia godzin 8 minut 28.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Dziady“, poemat dramat. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.

Środa: „Opiekunowie moralności“ (Die Strengen Herren), kom. w 3-ch aktach G. Blumenthala i G. Kadelburga (poputarne).

Czwartek: Z powodu generalnej próby „Księdza Marka“ teatr zamknięty.

Piątek; „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (po raz pierwszy).

Sobota: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obr, Juljusza Słowackiego.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Odrodzenie“ (Renaissanse), kom. w 3 ech aktach Fr. Schöntana Fr. Koppel-Enfeld'a (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obr. Juljusza Słowackiego.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zł., do końca roku 2 zł. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 zł. 20 ct., do końca roku 2 zł. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

W sali Muzeum Narodowego od kilku dni otwartą została szósta wystawa Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“.

Jest to „nasza secesja“. Na czele jej stoi Chełmoński, a filary stanowią: Aksentowicz, Boznańska, Fałat, Stanisławski i Wyczółkowski, jednem słowem „wielcy panowie“ naszego nowożytnego polskiego malarstwa.

Szósta wystawa stwierdza rzecz niestety nie nową: coraz bardziej wzrastającą doskonałość techniki przy coraz bardziej gasnącej, więdnącej, niknącej wyobraźni.

Płomień ducha ożywia twórczość jednego tylko Malczewskiego; ten, o ile wiemy, do towarzystwa „Sztuki“ nie należy. Wyspiański, który jako malarz nie dorasta Wyspiańskiemu-poecie, zanurza swoją artystyczną duszę w gorączkowych, zwyrodniałych wizjach, ale wizjach narodowych i potężnych; i on tym razem nic nie wystawił, pochłonięty wyłącznie poezją...

Portret artystki, pejzaż, portret literata, pejzaż, portret damy z towarzystwa, pejzaż, studjum żydówki, pejzaż, portret autora, pejzaż, kwiaty, biust artystki, zachód słońca, wies podolska, portret drugiej artystki, z okolic Krakowa, cerkiew, szkic, portret trzeciej artystki — wreszcie kilka bohomazów piórkiem, może genjalnych, ale w każdym razie bohomazów, o okropnie pretensjonalnych tytułach — wreszcie jako szczyt rozhukania wyobraźni: świetne rozhukane konie!

Nie chcemy ubliżać w niczem wartości tych obrazów. Są tam arcydzieła. Peizaże Ruszczyca są czemś naprawdę olśniewającem; portret panny Jutkiewicz przez Aksentowicza, portret pani Walewskiej przez Czajkowskiego, dwa portrety panny Sulimy. portret Kazimierza Tetmajera i pani doktorowej R., przez Wyczółkowskiego, Wyczółkowskiego portret własny, — wszystko to są prace bardzo piękne i pierwszorzędne, ale niestety... tak mało do nas mówiące!

My musimy żądać od sztuki, aby do nas mówiła wielkim i szlachetnym głosem, aby nas porywała w swoje idealne widnokręgi, aby zachwycała tłumy, była naszą chlubą, dumą, nadzieją, pokrzepieniem serc. Gdy tego nie spełnia, staje się luksusową zabawką, na którą nie stać naszego biednego społeczeństwa. *Audax.*

* **Marszałek krajowy** hr. Potocki, odjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

* **Zabraniamy panu Antoniemu Beaupré**, „redaktorowi“ „Głosu Narodu“, wycinać dzień po dniu artykuły „Naszego Głosu“ i zapełniać nimi swój dziennik. Mimo, że wczoraj napiętnowaliśmy już ostatni z tych „plagjatów publicystycznych“, dzisiejszy „Głos Narodu“ znowu przyniósł artykuł „Żydzi w historji europejskiej kultury“, będący przedrukiem artykułu, zamieszczonego przed dwoma tygodniami (to się zwie aktualność!) w Nrze 52 „Naszego Głosu“ na stronicy pierwszej, szpalcie trzeciej. Zmieniono tylko tytuł, który brzmiał u nas „Wpływ żydostwa na europejską kulturę“ i usunięto niektóre ustępy, mocniej uderzające na żydów... Jest to zapewne jedno z „ulepszeń technicznych“, któremi zabłysnął „Głos Narodu“ pod nową redakcją.

Należy zaś dodać, że „Głos Narodu“ tę resztkę wolnego miejsca, która mu zostaje po za zeskamotowanymi od nas artykułami, poświęca napaściom na „Nasz Głos“ i to napaściom równie idjotycznym, jak oburzającym. Dr. Antoni Beaupré, który przecież chyba „ma zdrowych nerwowo współpracowników“, nie może się zdobyć na własne artykuły, lecz cały wysiłek swojej zdolności do pracy poświęca na redagowanie notatek z podłemi półsłówkami, które tylko jego samego są w stanie poniżyć. Czy cyniczne posługiwanie się pracą kogoś innego przy równoczesnem na niego kłamliwem i niegodziwem napadaniu — to także „powrót do tradycji założyciela“?...

* **Sekcja ekonomiczna** Rady miejskiej pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego obradowała wczoraj nad projektem budżetu na rok 1902, a mianowicie nad działem pod liczbą I pozycja 10 (koszta kancelaryjne), dział II (zarząd majątku miejskiego) i uchwaliła przyjąć wnioski Magistratu, co do poszczególnych pozycji postawione, a następnie przedstawić je sekcji Skarbu i Radzie miasta.

* **Z sądu.** W sądzie cywilnym przed radcą Dąbrowieckim odbyła się wczoraj rozprawa na skutek skargi, wniesionej przez p. A. Milskiego, wydawcę „Mód paryskich“ przeciw wydawnictwu „Głosu Narodu“ o zapłacenie należytości kilkaset koron. Przesłuchiwany jako świadek pod przysięgą b. redaktor i b. kierownik wydawnictwa „Głosu Narodu“ przedstawił charakter swego stosunku do właścicielki i wydawczyni dziennika. Zastępca prawny p. Milskiego, dr. Suesser oświadczył, iż z tych zeznań okazuje się, że p. Rogoszowa wysuwa p. Ehrenberga, aby na niego zwalić zobowiązania wydawnictwa. Adw. dr. Smolarski zastrzegł się przeciw temu wyrażeniu. Sędzia po zaprotokołowaniu zeznań p. Ehrenberga oświadczył, że w istocie byłoby rzeczą najwłaściwszą zaczekać na orzeczenie sądu polubownego, do którego odwołał się p. Ehrenberg. Gdy mimo tej uwagi sędziego, zarówno p. Milski, jak p. Rogoszowa obstawali przy rozsądzeniu sprawy, sędzia kilkakrotnie z szczególniejszym naciskiem wzywał strony bądź to do ugody, bądź do zgodzenia się na spoczywanie sporu. Dopiero wtedy po dłuższem wahaniu i ociąganiu się, strony uległy przedstawieniom sędziego.

* **Obchód św. Mikołaja** w krakowskim „Sokole“ odbędzie się 8 grudnia br. Bilety dla dziatwy należy wcześniej kupować w handlu p. Rudnickiego (linia A. B.)

* **Ślizgawka.** W Parku Krakowskim ukończone zostały przygotowania do ślizgawki w sezonie zimowym. Urządzono już wygodne i ogrzewane pawilony dla pań i panów, wystawiono trybuny z których będzie się można przypatrywać ślizgawce, a wreszcie oddano bufet w zarząd p. F. Rehmana. Trzy razy w tygodniu będzie przygrywała muzyka wojskowa.

Otwarcie ślizgawki ogłoszone zostanie plakatami, a każdego dnia wywieszane będą w niektórych handlach tablice z donieszieniem czy jest ślizgawka. Bilety sezonowe nabywać można wcześniej w magazynach p. M. Jakubowskiego w Sukiennicach.

* **Topielec.** Edward Singler, 40 lat liczący, ajent od maszyn do szycia, wyszedł wczoraj wieczorem z domu, pożegnawszy się z żoną słowami: „może się już nie zobaczymy“. Następnie udał się do szynku przy ulicy Zwierzynieckiej, gdzie pił i grał na cytrze. Podniecony trunkiem wyszedł w towarzystwie znajomego nad brzeg Rudawy, kierując się prosto ku Wisłe. Do towarzysza zaś mówił: „pójdź, a zobaczysz, jak będę pływać“.

Przyszli nad Wisłę. W jednej chwili Singler skoczył do wody i zaczął tonąć, lecz dopłynął aż do hali rybnej na Rybakach. Tam rybacy wyciągnęli go na wierzch, ale już nieżywego.

Przywołane pogotowie ratunkowe czyniło wszelkie wysilenia, aby topielca przywrócić do życia, jednak trud okazał się daremny. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek paraliżu.

* **Samopomoc lekarzy.** W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Samopomocy“ lekarzy w Krakowie.

Uchwalono upraszać rząd i Radę państwa o wydanie ustawy przymusowego ubezpieczenia lekarzy austrjackich na następujących zasadach: Roczna emerytura dla lekarza ma wynosić 2400 koron, dla wdowy po lekarzu 960 koron, dla sierot po 240 kor. aż do ukończenia 24 roku. Fundusze na ten cel mają się zebrać z opłat lekarzy (wpisowe 200 koron, roczna premja 72 kor., opłata za blankiety na recepty po 5 hal. za blankiet), tudzież ze stempla aptecznego po 5 hal. za sztukę, z opłat, uiszczanych przez zakłady, zatrudniające lekarzy, a nie dające emerytury, a wreszcie z subwencji rządowej.

Prof. Jordan przedłożył następnie wniosek wydziału o dobrowolne opodatkowanie się lekarzy opłatą przynajmniej 1½% dochodu z praktyki lekarskiej na rzecz funduszu zapomogowego. Po odbyciu dyskusji wydział wniosek ten cofnął. Uchwalono zaś wniosek o ściąganiu przez Towarzystwo zaległych honorarjów lekarskich. Prezesem wybrano prof. Jordana, wiceprezesami prof. Trzebickiego i dra Bogdanika z Białej, sekretarzami dra Langiego i dra Weinsberga, skarbnikiem dra Słapę; do wydziału weszli: dr. Braun, prof. dr. Ciechanowski i dr. Schöngut.

)(**Towarzystwo Ogrodnicze w Tarnowie urządza** celem zdobycia funduszów na podniesienie sadownictwa w powiecie tarnowskim, w niedzielę dnia 1-go grudnia b. r. w salach Towarzystwa kasynowego Wieczór chryzantemowy w połączeniu z koncertem spacerowym i tombolą kwiatową. Koncert muzyki wojskowej 57 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Żerownickiego, obejmuje bogaty program najcelniejszych utworów muzycznych. Początek o 7 wieczorem. Wstęp na salę 40 halerzy.

)(**Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.** Cesarz nadał radcy dworu Kazimierzowi Laskowskiemu, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, w uznaniu jego znakomitych usług i wiernego spełniania obowiązków, krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą.

Nadzorca gmachów kolei państwowych, Leon Wodziński, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną; emerytowany budnik kolejowy, Andrzej Wojakowski, srebrny krzyż zasługi.

Minister skarbu mianował radcami skarbu: Aleksandra Smagę, Jana Heynara i Michała Weleckiego, oraz sekretarzy skarbu dra Tadeusza Heppe i Kazimierza Biesiadzkiego.

Sekretarzami skarbu mianowani: starszy komisarz skarbu Kazimierz Jarosiewicz, Józef Staruszkiewicz i inspektor podatkowy Wiktor Flach.

Starszymi komisarzami skarbu mianowani komisarze skarbu: Kazimierz Chęciński, Teofil Biały, Jan Opaliński, Stanisław Buszek, Tomasz Armatys, Antoni Trojan, Jan Zawilski, Marceli Dyakowski, dr. Feliks Wonhont, Franciszek Kiernig, Stanisław Kotowicz.

Starszymi inspektorami podatkowymi mianowani inspektorowie podatkowi: Antoni Emisberger, Stanisław Gadowski, dr. Antoni Pierzchała, Aleksander Wiśniowski, Roman Malcher, Tadeusz Śliwiński, Jan Gajewski, dr. Franciszek Wolaniecki, Włodzimierz Łuczakowski, Wincenty Kopystyński, Gustaw Liebhardt, Antoni Wyborowski.

Wszyscy powyżej wymienieni mianowani zostali w okręgu galicyjskiej dyrekcji skarbu.

Minister handlu mianował kontrolorami oficjałów pocztowych: Ludwika Haleczkę i Karola Wonscha we Lwowie, Władysława Strzelbickiego w Krakowie, Franciszka Fęczkę w Przemyślu dla Krakowa i Wilhelma Gawaczyńskiego we Lwowie dla Buczacza.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: J. Przybylskiego z Kolbuszowej do Brzozowa, Józefa Dniestrzańskiego z Brzozowa do Tarnopola, Mieczysława Kaliniewicza z Mościsk do Kolbuszowej, Tadeusza Sozańskiego z Drohobycza do Jaworowa, Władysława Janowicza z Krosna do Sokala, Władysława hr. Stadnickiego z Krakowa do Sanoka, Józefa Ruebenbauera ze Starego Sambora do Mościsk.

Dalej przeniósł namiestnik koncepistów namiestn.: Hilarego Hoszowskiego z Żydaczowa do Zaleszczyk, dra Jerzego Kieszkowskiego ze Sanoka do Krakowa i dra Władysława Międsowicza z Krakowa do Myślenic; praktykantów konceptowych: dra Zygmunta Krasuckiego ze Śniatyna do Turki, Józefa Schabenbeck-Srokowskiego ze Lwowa do Śniatyna, Stanisława Towarnickiego ze Lwowa do Drohobycza, dra Alfreda Wysockiego ze Lwowa do N. Sącza, Antoniego Agopsowicza ze Lwowa do Kołomyi, Władysława Białobrzeskiego ze Lwowa do Starego Sambora, Ludwika Kuryłowicza ze Lwowa do Rohatyna, Witolda Ostrowskiego ze Lwowa do Stanisławowa i Stanisława Stojałowskiego ze Lwowa do Żydaczowa.

)(**Nieszczęśliwy wypadek.** (Tel. ze Lwowa). W

Materyały na sezon jesienny i zimowy z fabryk angielskich i francuskich otrzymał i poleca

Andrzej Bernacki

2658

Ceny bardzo przystepne.

Krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska 6

Małnowie, powiatu mościskiego zabity został onegdaj upadającą belką zajęty rozbieraniem spichlerza tamtejszy wieśniak, Stefan Snutko.

)(**Niebezpieczna zabawka.** (Tel ze Lwowa). W Kowalach ad Kamień, powiatu niskiego, wybuchł onegdaj około godziny 8 wieczorem w stodole tamtejszego gospodarza gruntowego Jana Koby pożar, który zniszczył do szczętu stodołę i stajnię wraz ze zbożem i sianem, wartości około 700 kor. Pożar ten wzniecili podochoceni parobcy, którzy na obejściu Koby w czasie odbywającego się tam wesela strzelali z pistoletów na „wiwat“.

)(**Samobójstwo.** (Tel. ze Lwowa). Ze Strzyżowa donoszą: W lesie na przedmieściu strzyżowskiem odebrał sobie onegdaj po południu życie, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, adjunkt tamtejszego urzędu podatkowego, 43-letni Michał Lubczyński. Przyczyną samobójstwa był chwilowy obłęd umysłowy.

)(**Zabici przez drzewo.** (Tel. ze Lwowa). Z Turki donoszą: Onegdaj wybrali się do lasu po drzewo bracia Semion i Petro Pawłyk, gospodarze z Gwoździca i ścięli jedną jodłę. W chwili, gdy Siemion zajęty był jej mierzeniem, celem pocięcia w kawałki, wskutek silnego wichru, jaki w krytycznym dniu panował, obok stojąca jodła się złamała, a padając przygniotła Semiona Pawłyka tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha.

)(**Smierć drwalki.** (Telefonem ze Lwowa). W lesie gminnym, powiatu myślenickiego, zabiła onegdaj jedna z podciętych jodeł tamtejszą włościankę Reginę Burę, która pomagała mężowi w pracy.

)(**Smiały napad.** Znany w szerokich kołach na Podolu i Wołyniu ziemianin p. Mańkowski, człowiek miljonowej fortuny, stryj cenionego pisarza, padł w Odessie ofiarą niezwykle śmiałej napaści. W ubiegłą sobotę p. M. wracał późnym wieczorem dorożką do hotelu. Nagle na ulicy Małej Arnauckiej do dorożki wskakuje jakichś dwóch oberwańców i wyciągają z powozu p M. Dorożkarz, zamiast udzielić pomocy napadniętemu — zaciął konie i uciekł. Rabusie, wywlókłszy na ulicę p. M., zabrali mu pieniądze i kosztowności, jakie posiadał przy sobie i uciekli. Na krzyk obdzieranego zjawił się po chwili policjant i stróż d'my, którzy puścili się w pogoń za rabusiami. Po krótkim pościgu udało się schwytać jednego z nich. Jest to niejaki Perelman, osobistość dobrze znana policji odeskiej. Nie chce on wydać swego wspólnika napaści, ani też dorożkarza, który o ile się zdaje, działał z nimi w porozumieniu.

)(**Rusini w Ameryce.** Ks. Ambroży Polański z Lublińca zamianowany został wizytatorem parafij ruskich w Ameryce. Podlegać będzie jednemu z biskupów amerykańskich. Rząd austrjacki daje ks. Polańskiemu kartę wolnej jazdy i 1600 koron na koszta reprezentacji.

)(**Przyjaciele hakaty.** Leib Isler, Holzhändler Ropczyce; Josef Holloszytz, Eisenhandlung Rzeszów; L. Krieger, Gorlice (Galizien); Chaim Dornbusch, Lager von Weiswaare Inleten Blaudruken Barchteten Hosenzeuge Dubiecko Galizien. Obywatele ci, żyjący ciężką pracą ludu polskiego, używają pieczątek i kopert z napisami w języku Bismarcka. Czasby już był, aby polskie społeczeństwo odsunęło się zupełnie od tych panów!

)(**W Gdowie,** w domu pp. Fihauserów, odbył się w niedzielę dnia 24 bm., staraniem „Czytelni ludowej“, Uroczysty Wieczór, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Na program składały się: „Słowo wstępne“. Odczyt o „powstaniu listopadowem“, deklamacje, popisy chóru włościańskiego, śpiew solowy i gra na skrzypcach i fortepianie, oraz z obrazu dramatycznego Adama Staszczyka p. t. „Dziesiąty pawilon“, odegrany przez amatorów, a na zakończenie żywy obraz „Upadek Polski w roku 1831“. Dochód przeznaczony na weteranów z 1831 r. i na głodne dzieci.

)(**Katastrofa kolejowa.** W sobotę wieczorem wydarzyło się straszne nieszczęście na stacji kolejowej w Głównie, oddalonej o dwa kilometry od Poznania. Pociąg towarowy z Gniezna, przybywający tam o wpół do 10, zderzył się z pociągiem osobowym z Wrześni. Zderzenie było bardzo gwałtowne. Po kilka wagonów z jednego i drugiego pociągu wypadło z szyn, wywracając się na wały usypane wzdłuż toru kolejowego. Grozę położenia zwiększył jeszcze pożar, który wybuchł skutkiem pęknięcia kotłów gazowych. W jednej chwili płomienie objęły oba pociągi. Powołano straż ogniową, która jednak nie wiele mogła pomódz z powodu braku wody. Skutecznie pracowali natomiast żołnierze artyleryjscy pod dowództwem oficera, zasypując ziemią płonące deski, miechy napełnione zbożem i t. p. Rozbił się też wagon z ziemniakami. Z wielkim trudem pożar ugaszono dopiero około godziny 2 w nocy. Spaliły się doszczętnie cztery wagony, kilka wagonów zupełnie zostało rozbitych, a kilka mniej lub więcej uszkodzonych. Z pasażerów na szczęście nikt nie doznał szwanku, w pociągu osobowym nie zbyt wiele znajdowało się, a ci, którzy w nim byli, dość wcześnie zdołali wyskoczyć. Z personalu kolejowego, dwóch tylko urzędników doznało nieznacznych obrażeń.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło urzędnikowi w wagonie pakunkowym. Z wagonu tego, sterczącego kołami do góry, urzędnik wydostał się przez okienko. Szkodę obliczają na kilkaset tysięcy marek. Przez cały dzień miejsce katastrofy oblężone było ciekawą publicznością z Poznania i wsi okolicznych. Podróżni muszą się przesiadać. Mimo, że pracowano dniem i nocą, nie zdołano uprzątnąć rumowisk, które okropny przedstawiały obraz. Kto zawinił nieszczęściu, na razie nie stwierdzono. Opowiadają, że przy pociągu towarowym o 107 wagonach było tylko 3 (!) hamulczych, którzy nie mogli dość wcześnie powstrzymać pociągu i to było podobno głównym powodem nieszczęścia.

Na miejscu katastrofy spełniono nadto straszną zbrodnię. Nieznany sprawca wepchnął czynnemu tamże policjantowi nóż w głowę i to przez hełm tak głęboko, że raniony padł na ziemię nieprzytomny.

§ **Pewien osadnik angielski** w Kaplandzie opisuje na szpaltach „Morning Post“, jak zachował się oddział Boerów na jego farmie.

Boerowie, podjechawszy pod zabudowania, powitali nasamprzód grzecznie właściciela, następnie zaś zabrali się do przygotowania potraw i zapasów, nagromadzonych w farmie.

Gospodarz, bojąc się, by Boerowie nie zniszczyli owoców pracy długoletniej, prosił o pobłażenie i względy. Odpowiedziano mu, że wcale nie chcą niszczyć i pustoszyć w razie, jeżeli nikt nie będzie im stawiał przeszkód w zabraniu odpowiedniej ilości zapasów żywności.

„Spostrzegliśmy — pisze farmer — że komendant trzymał podwładnych w żelaznych niemal karbach. Z oczu jego biła niezmierna powaga. Mówił grzecznie, lecz z każdego ruchu i z każdego słowa widniała, nabyta praktyką długoletnią, skłonność do rozkazywania. Część znaczna Boerów weszła do domu. Kilku zabrało kawę, która stała na stole, przygotowana do śniadania. Inni poprosili o najnowsze gazety angielskie i z zimną krwią czytali głośno artykuły, odnoszące się do Boerów. Jeszcze inni po wykryciu spiżarni i spichlerza, zabierali wiktuały; żaden z nich przecież nie wtargnął do pokojów sypialnych. Wielu komendantów Boerskich są na tym punkcie bardzo delikatni“.

Gdy jedna z siostrzenic farmera wyraziła obawę, że zbyt wiele bydła padnie pod nożem, komendant oświadczył:

— Dbam, by moi ludzie nie cierpieli głodu; każę przecież bić tylko tyle bydła, ile mięsa nam potrzeba. Nie zabijamy, aby niszczyć tak, jak to czynią Anglicy.

Gdy oddział wsiadł na koń, by wyruszyć w dalszą drogę, komendant Boerski zapowiedział, że nie wolno donosić Anglikom o bytności Boerów na farmie. Każdy murzyn, który odważyłby się zanieść Anglikom jakiekolwiek wiadomości, będzie rozstrzelanym. Boerowie potrafią bowiem schwycić go i ukarać.

§ **Prusacy się mszczą.** Dr. Siegl, redaktor dziennika „Baierisches Vaterland“ i poseł do parlamentu, uznany został przez sąd monachijski niepoczytalnym (??). Tak donosi „Augsburger Abendzeitung“, a biuro Wolffa wiadomość tę rozpowszechnia. Jak wiadomo, dr. Siegl jest nieprzebłaganym wrogiem Prus i Prusaków.

§ **Jesiennym kwiatom** poświęca prześliczny ustęp swojej „Kroniki niedzielnej“ świetny felietonista „Gazety Narodowej“ p. Ludwik Stasiak, nasz łaskawy współpracownik. Pisze on tam co następuje:

„Patrz na te kwiaty człowiecze i nie narzekaj na swój los. Śnieżyczka zatkwitła w lutym, narcyz i bukwica w marcu, jabłoń i brzoskwinia w maju, lilia w lipcu, skabiosa zaś i chryzantema w listopadzie.

„Los w różnych okresach życia człowiekowi się śmieje. Jednego kolebka stroi się w kwiat szczęścia, drugiemu nad grobem przychodzi spełnienie życzeń, spełnienie celu, dla którego żył, do którego dążył.

„Bóg wie kiedy nadejdzie chwila twojego rozkwitu, Bóg wie, kiedy los ci ześle szczęsne dni, kiedy dola zdejmie wieniec cierniowy z twojego czoła. Przedewszystkiem nie zazdrość i nie przeklinaj, jeżeli ty, żyjąc w niepowodzeniu, w biedzie, widzisz u drugich szczęście, pieniądze, niezasłużone laury i uznanie. Jak na śnieżyczkę wczas przyszła zakwitu pora tak i do niego wczas los się zaśmiał. Na ciebie przyjdzie później kolej, kto wie, może bardzo późno, może nad grobem, ale wierz w sprawiedliwość Boską, że przyjdzie. Przyjdzie jak kwiat złocienia w późnej jesieni. Nie żądaj, żeby jaśmin we wrześniu kwitnął, żeby lilia zakwitła w marcu, bo to nie możliwe. A może to i lepiej, gdy pod koniec życia ręka błogosławiąca twej doli spocznie na tobie, może nie ma czego zazdrościć tym, którzy po różach szli przez początek życia, aby przeklinać potem spiekotę lata, pustkę jesieni i lodowaty oddech zimy...“

§ **Żydzi w Londynie.** Rośnie w Angii całej, a przedewszystkiem w Londynie ruch przeciwkocudzoziemski. Pod tymi cudzoziemcami Anglik, który nie zna dobrze stosunków na kontynencie europejskim, głównie rozumie żydów. Trzeba przecie przyznać, iż na Anglię, zwłaszcza na Londyn, od lat kilku, spada istna szarańcza emigrantów z kontynentu, setki tysięcy ludzi bez grosza, bez fachu w ręku, często już karanych kryminalnie. W owej rzeszy żydzi tworzą procent znaczny.

Przed sądem przysięgłych w dzielnicy południowej Londynu stanęło dnia 6 b. m. dwóch żydów „polskich“ — jak ich nazwano w akcie oskarżenia — obwinionych o włamanie się i rabunek w części zachodniej Londynu. Skazano ich na dłuższą karę więzienną.

Podczas rozprawy stwierdzono, że ostatnimi czasy zjawiły się w Londynie setki notorycznych zbrodniarzy ze Wschodu. Zaraz po przybyciu zorganizowali oni baudy zbójeckie, osiadłe w dzielnicach wschodnich, lecz rabujące w innych bogatszych okręgach.

Sędzia wezwał cudzoziemców, by szanowali prawa angielskie, gdyż inaczej będzie stosowanem do nich maximum kary.

Ława przysięgła wezwała władze i sądy położyły tamę wzrostowi zbrodni, spełnianych przez cudzoziemców.

Skrupi się to na biednych, a uczciwych.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Zemsta Aptekarza.

Wychodząc z restauracji, pewien farmaceuta, któremu podano podłe wino, nakleił na butelce kartkę znapisem: „Zewnętrzne“.

Z TEATRU.

„Sokoły i kruki“, melodramat w 5 aktach przez księcia Sumbatowa i Niemirowa-Danczenkę.

Tak dawno nie mieliśmy na naszej scenie dobrej sztuki niedzielnej, że trzeba powitać z żywą radością wystawienie premiery, której z szczerem zajęciem wysłuchaliśmy w sobotę. Od pewnego czasu zaniedbuje się bardzo widzów, szukających w teatrze przystępnej i przykuwającej uwagę akcji, oraz efektów dramatycznych silnie targających za nerwy.

Dopóki jeszcze ludowy teatr nie jest otwarty, trzeba dbać o tych widzów i wyszukiwać dla nich repertoar. „Sokoły i kruki“ należą właśnie do tego rodzaju teatralnych utworów, które, jak „Dwie sieroty“, „Złodziejka“, „Dwie matki“, „Tamten“, „Małka Schwarcenkopf“, „Popychadło“ wyciskają łzy lub budzą dreszcze u ludzi ciężkiej pracy, przychodzących w niedzielę do teatru, aby przeżyć wieczór wśród wzruszeń.

Źle zrobiła dyrekcja, przerywając przedstawienia „Sokołów i kruków“ dlatego, że w dzień premiery rzecz nie zrobiła kasy. Żywe oklaski nietylko w antraktach, ale i wśród aktów świadczyły, że była nić, łącząca wyobraźnię i nerwy widzów z tem, co się działo na scenie.

Trzeba koniecznie powtarzać „Sokołów“ w niedziele i na przedstawieniach popularnych, a jesteśmy silnie przekonani. że zwłaszcza przy tak wybornej grze, jak w sobotę, melodramat będzie stanowił silną kasową atrakcję.

Treść sztuki, osnuta podobno na prawdziwem petersburskiem zdarzeniu, da się przedstawić w kilku słowach: Stary dyrektor Banku Zastrażajew (p. Bednarczyk) ma młodą i piękną żonę, którą ubóstwia. Pani Zastrażajew, kobieta-demon, (pani Wysocka) zapłonęła namiętnem uczuciem do młodego kasjera Banku Zielonowa (p. Mielewski). Zielonow nie odpłaca wzajemnością, tem bardziej, że Zastrażajew wydobył go z nędzy, więc winien mu wdzięczność i szacunek. Zielonow kocha córkę rozpitego, wydalonego urzędnika policji Stołpnowa i z nią się żeni.

Zastrażajewa zaprzysięga zemstę. Postanawia zgubić zarówno męża, którego nienawidzi, jak i kochanka, który ją odepchnął. Zaczyna wyrzucać gorączkowo pieniądze i wśród udanych pieszczot skłania słabego męża do podnoszenia z kasy Banku pieniędzy w zamian za wystawiane przez siebie weksle. Zielonow nie ma odwagi odmówić przełożonemu, choć miał obowiązek to uczynić. Zostaje przez to współwinnym w nieformalności, która w razie, gdyby zabrakło pokrycia gotówkowego na weksle, mogła się stać w każdej chwili sprzeniewierzeniem. Staje się też niem istotnie, gdy dług Zastrażajewa dochodzi do bardzo znacznej sumy, gdy zwłoki w wypłacaniu depozytów budzą niepokój i wywołują kontrolę ministerstwa, a Zastrażajew nie ma czem pokryć swoich weksli.

Decyduje się już wprawdzie sprzedać majątek córki (p. Jutkiewicz), ale zabrania mu tego uczynić jej narzeczony, adwokat Turanow (p. Sosnowski). Adwokat nie jest z gatunku „kruków“, grzebiących i ginących w padlinie, on jest drapieżcem, który zatapia szpony w ofierze i ulatuje tak, że go ziemska sprawiedliwość nie dosięgnie. Turanow przy pomocy Stołpnowa (p. Zelwerowicz) wykrada weksle Zastrażajewa i niszczy je, oszukując przytem Stołpnowa na wynagrodzeniu za tę niecną posługę.

Zastrażajew wobec komisji kontrolującej obwinia Zielonowa o defraudację. Zielonow w doskonale napisanej scenie, granej wprost po mistrzowsku przez p. Mielewskiego, walczy z sobą czy może pokazać weksle Zastrażajewa; wreszcie nie ma innego wyboru, szuka ich — i nie znajduje! Uwięzienie Zielonowa wywołuje reakcję w sercu pani Zastrażajew. Wyznaje mężowi, że kochała

Bieliznę męską białą i Dr. Jägera — Krawaty Rękawiczki „Khiwa“ — Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Laski — Parasole — Kufry — Torby — Paski

poleca Zdzisław Zdanowicz Kraków, Sławkowska L. 8.

Kapelusze — Cylindry P & C. Habiga — Wilh. Plessa i z innych ces. i król. nadw. fabr

tylko Zielonowa; nieszczęśliwy człowiek, rzuca się na nią w przystępie rozpaczy i oskarża się sam przed sędzią śledczym o dokonaną zbrodnię. Anewryzm serca zabija go jednak w tej samej chwili.

Jeden z autorów jest aktorem; to też sztuka napisana jest z wyborną znajomością sceny. Każda rola jest popisem dla artystów, każda scena efektem. Oczywiście literackiej wartości szukać w tem niepodobna, a jednak w niektórych momentach są nawet i głębsze psychologiczne spostrzeżenia, nadające sztuce prawdziwą sceniczną wartość. Tylko na afiszu poszczególnym aktom należy nadać tytuły osobne, a za powodzenie dalszych przedstawień z pewnością ręczyć można.

Pierwszeństwo z artystów należy się Mielewskiemu. Scena przed komisją kontrolującą jest jednym z najznakomitszych aktorskich popisów, jakich była świadkiem nowa krakowska scena. Zelwerowicz doskonale zrozumiał charakter ludowy sztuki i swoją świetną kreację przystosował do odpowiednich wymagań; scenę wymiany weksli z Turanowem grał jak pierwszorzędny artysta. Podziwiać trzeba było siłę, oryginalność i konsekwencję charakterystyki.

Pani Wysocka jest artystką niepospolitą; ma się jednak ciągle wrażenie, że nie trafiła jeszcze na rolę; w której jej wielki, modernistyczny, oryginalny talent zabłyśnie w całej pełni; z utęsknieniem oczekujemy czegoś, cobyśmy mogli postawić obok Giocondy, którą nas olśniła. Pani Jutkiewicz stworzyła śliczną postać, pełną wdzięku, subtelności i brawury; oklaski po scenie z Turanowem w drugim akcie świadczyły, jak bardzo publiczność ocenia talent tej tak rzadko widywanej na scenie artystki. Pani Walewska (żona Zielonowa) dobywała szczerych i głębokich akcentów uczuciowych i szlachetnie uwydatniła kontrast jaki Zielonowa stanowić ma wobec bohaterki.

Pp. Bednarczyk i Sosnowski dopełniali poprawną grą wzorowej całości jednego z najlepszych przedstawień ostatnich czasów. *K. E.*

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Osiemdziesiątą rocznicę urodzin Antoniego Małeckiego uczcił „Wędrowiec“ wiązanką doskonałych artykułów, poświęconych zasługom znakomitego gramatyka i historyka literatury. Skreślił tedy na wstępie p. Henryk Galle sylwetkę biograficzną Małeckiego; dalej idzie artykuł Kryńskiego p. t.: „Małecki, jako gramatyk“, rozprawa A. Langego p. t.: „Małecki jako biograf i krytyk Juljusza Słowackiego“, studjum Ernesta Łunińskiego o „Małeckim, jako profesorze“, wreszcie zajmująca praca Kaszewskiego o „Małeckim, jako tłomaczu Sofoklesa“ i artykuł Daniela Zglińskiego o „Małeckim, jako dramatur. u“. Drugą część numeru wypełnia nowela Dygasińskiego „Z przyjaźni“, recenzja teatralna Br. Zawadzkiego i zajmujące uwagi A. Września o Szczepaniku i Rychnowskim, wysnute z feljetonów „Kurjera“ o wynalazcach słynnych. Na część ilustracyjną składa się szereg portretów i słynna rzeźba galerji watykańskiej, wyobrażająca w alegorycznych figurach Nil i jego przypływy. Or-Ot, obecny redaktor „Wędrowca“, ruchliwością swoją zadał kłam obawom pesymistów, że liryk-poeta źle i jednostronnie sprawować będzie rządy redakcyjne. „Wędrowiec“ już dawniej, za czasów redakcji Jeske-Choińskiego i obecnie pod kierunkiem Or-Ota zajął poważne stanowisko w naszem czasopiśmiennictwie beletrystycznem.

* Na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej warszawskiej zawiadomił generał Puzyrewskij zebranych, iż sezon operowy składać się będzie z 2 ch części: włoskiej, trwającej przez 6 miesięcy (z uwzględnieniem w tym czasie również opery polskiej) — i polskiej, trwającej przez 4 miesiące.

W najbliższym sezonie wiosennym ukażą się pewnie dwie nowe opery polskie: „Livia Quintilla“ Zygmunta Noskowskiego i „Manru“ Paderewskiego.

Chór ma śpiewać po polsku, w wyjątkowych tylko razach po włosku; po polsku będą śpiewane i opery włoskie przez personal miejscowy.

Generał Puzyrewski podał również do wiadomości komisji, że mianowany będzie „główny reżyser“ dla teatru Rozmaitości i Nowości, nominacja zaś dramaturga może nastąpić dopiero wtedy, gdy prezes teatrów, p. Hoerschelman, rozpatrzy się w stosunkach miejscowych. Wypracowany będzie także projekt kontraktu normalnego dla artystów warszawskich.

* Benefis pana Ładnowskiego (grano „Marję Stuart“, Słowackiego) odbył się w Warszawie onegdaj. Teatr był przepełniony. Po pierwszym akcie podniosła się kurtyna, artyści otoczyli jubilata i składali mu życzenia.

P. Ładnowski otrzymał wieńce od dyrekcji teatrów, od artystów teatru Rozmaitości, od artystów teatru Nowości, od artystów opery, od członków zarządu i urzędników Kasy pożyczkowej artystów, od urzędników administracji teatrów warszawskich, od Aleksandra Myszugi, do dyrektora teatru w Poznaniu, p. Edmunda Rygera, i kilka od wielbicieli talentu z wyrazem hołdu.

Nadto wręczono jubilatowi: pierścień brylantowy od kolegów i portfel z listami zastawnemi na kilkaset rubli od publiczności.

ZE SĄDU.

Skazanie włamywacza.

Przed lwowskim sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Janowi Dołubowskiemu *false* Budkiewiczowi, który dopuścił się głośnej kradzieży w żydowskim banku Jonasza we Lwowie.

W śledztwie wyszło na jaw, że Dołubowski pochodzi z Kowna. W Wilnie utrzymywała matka jego garkuchnię. Jako młody chłopak nic nie robił, grał w karty i w bilard. Potem puścił się na rzezimieszka i jako taki popełnił kilka śmiałych kradzieży.

W Warszawie aresztowano go za wielką kradzież na szkodę kupca Orsowa w Moskwie popełnioną. Podczas eskortowania go do Moskwy, zbiegł w drodze i schronił się do Petersburga. Tam kupił paszport na imię Jana Budkiewicza. Powróciwszy do Wilna, zabrał matkę i opuścił Rosję za tym paszportem, udając się do Lwowa, gdzie dokonał znanej czytelnikom kradzieży.

Dołubowski został skazany na sześć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę popełnionej zbrodni.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Obrady komisji budżetowej.

Wiedeń: Komisja budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad etatem podatków bezpośrednich.

Dep. Lupul domagał się ulg w spłacaniu podatków przez ludność wiejską na wiosnę i w lecie.

Dep. Herold podnosił konieczność reformy podatku gruntowego i przekazania niektórych podatków krajom.

Porwanie Miss Hobhouse.

Londyn: Miss Hobhouse, która za sprawozdania o obozach koncentracyjnych była deportowaną, przybyła w niedzielę na okręcie wojskowym "Roslin Castle" do Southampton. Podejmował ją Leonard Courtney z żoną. Miss Hobhouse miała z nim interwiew.

Nadto donosi „Daily Fxpress“, że Miss Hobhousse została przemocą porwana na pokład okrętu przez dwóch pomocników przy lazarecie. Nie zostawiono jej nawet czasu na zmianę odzieży.

Miss Hobhouse nie miała już nawet pieniędzy na drogę z Southampton do Londynu. Wskutek prześladowań jest zupełnie wyczerpana.

Drugi burmistrz Berlina.

Berlin: Minister spraw wewnętrznych w orędziu do magistratu przychyla się do zapatrywania pierwszego prezydenta Poczdamu co do interpretacji § 33-go ustawy o miastach. Wobec tego decyzja w sprawie powtórnego wyboru Kauffmanna na drugiego burmistrza nie należy do cesarza.

Deputowanym miejskim wolno przedsięwziąć wybór ponowny.

Constans w Carogrodzie.

Konstantynopol: Przybycie tu posła francuskiego, Constansa, wywołało szereg objawów sympatycznych.

W porcie zgromadzeni byli dla powitania Constansa wyżsi funkcjonarjusze rządowi, tudzież przedstawiciele tutejszej kolonji francuskiej.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg: Na kolei władykaukazkiej zderzył się pociąg pocztowy z towarowym.

Dwanaście wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu.

Wielu podróżnych odniosło ciężkie skaleczenia. Dwóch z nich już zmarło.

Zdrowie Tołstoja.

Petersburg: Jak donoszą z Jałty, w stanie zdrowia Tołstoja zaszło znaczne polepszenie.

Chory nie skarży się na bóle. Febra ustąpiła zupełnie.

Lekarze uważają stan Tołstoja za całkiem pomyślny.

W następstwie pojedynku.

Berlin: Pułkownik Reisswitz, komendant tego pułku, do którego należał w Insterburgu lieutenant Blaskowitz, został przeniesiesiony w stan spoczynku.

Orkan w Ameryce.

Nowy-Jork: Szalał tutaj straszny orkan o niesłychanej potędze.

Kilkanaście okrętów zostało rozbitych o brzegi portów. Wiele domów zupełnie zniszczonych.

W katastrofach wywołanych orkanem postradało życie 5 osób.

Zaburzenia w Ameryce Południowej.

Nowy-Jork: Depesza z Colon donosi:

Kolumbijska łódź działowa „General Prinzon“ przybyła tutaj, lecz nie pozwolono jej wysadzić na ląd przywiezionych sześciuset żołnierzy. Liberałowie zapewniają, że dadzą ognia w razie podobnego usiłowania.

Komendant łodzi działowej oświadczył komendantom obcokrajowych okrętów wojennych, że rozpocznie niezwłocznie ostrzeliwać Colon. Konsulowie obcych państw wezwali wobec tego swoich współziomków, aby schronili się na okręty wojenne.

W oczekiwaniu marszu liberałów na przesmyk, nasypano przed Panamą szańce. Rząd oświadczył, że gdyby liberałowie ruszyli na miasto, gotów jest bronić każdej piędzi ziemi.

Wedle ostatnich wiadomości miała działowa łódź liberałów odpłynąć dnia 21 b. m. z Libertad do Panamy.

Lwów: Wczoraj po zgromadzeniu socjalistycznem udał się tłum, gwiżdżąc i hałasując, przed dom konsulatu niemieckiego. Śpiewano „Czerwony Sztandar“. Policja rozpędziła manifestantów.

Lwów: Strejk czeladników introligatorskich zakończony. Majstrowie zgodzili się na 10-godzinny dzień roboczy i na zapłatę za święta.

Haga: Podług najświeższych wiadomości jest stan zdrowia królowej Wilhelminy bardzo pomyślny. Oczekują tu dworu około połowy najbliższe miesiąca. Książę — małżonek Henryk ma się dziś udać na kilka dni do Bückebürga.

Berlin: Austrjacko-węgierski ambasador v. Szögyeny-Marich przybył tu wczoraj z rodziną.

Cetynja: Książę Mikołaj wyjechał wczoraj przez Tryjest do Francji.

Dr. TEODOR KOSCH

otworzył kancelarję adwokacką

w Krakowie, ulica św. Anny, l. 11 (Plebania).

PENSJONAT

dla jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA A. B. STĘPOWSKICH.

Dziesi **nerwowe i niedołężne** uczę i przyjmuję na stancyę. **Metoda własna** — 15-letnia praktyka — podziękowania — reklamp — listy itd. przejrzeć można na miejscu.

Adres: **Leon Stępowski**, Art. dr. Teatru miejsk. **ulica Długa Nr. 13 w Krakowia.** 1733

Wiadomość od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Każdy z nowoprzystępujących abonentów

„Naszego Głosu“

otrzymać może za dopłatą **jednej korony** wszystkie następujące znakomite powieści:

1) **Słowiańska krew.** Powieść współczesna na tle życia rosyjskich nihilistów przez Daniela Lesueur.

2) **Alma Mater.** Powieść oryginalna historyczna na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia przez Bogdana Jaxę Ronikiera.

3) **Tajemnica jenerała Tremont.** Powieść współczesna na tle stosunków międzynarodowego szpiegostwa wojskowego przez Jerzego Ohneta.

4) **Gabryel Conroy.** Powieść w dwóch tomach na tle życia w Kalifornji przez głośnego amerykańskiego pisarza Bret-Harta.

Zalecamy podręczniki naukowe **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej a gruntownej nauki języków obcych bez pomocy nauczyciela, które w r. b. świeżo wyszły z druku, a mianowicie: **„Samouczek Polsko-Francuski“** kurs niższy, wydanie V po złr. 1·80, „Samouczek Polsko-Ruski“ i zarazem **„Rusko-Polski“** kurs niższy, wydanie III po złr. 2·10, kurs wyższy, wydanie II po złr. 2·70. **„Samouczek Polsko-Niemiecki“** kurs niższy, wydanie XIX po 90 ct. kurs wyższy, wydanie X po złr. 2·40. Że podręczniki te „Reussnera“, szczególnie **„Samouczek Niemiecki“**, odznaczające się nadzwyczajną łatwością praktycznością i użytecznością swoją, wyświadczają wielkie usługi młodzieży i wogóle zwolennikom obcych języków od lat przeszło 21, o tem świadczyć może przeszło 200.000 zwolenników jego metody, czyli uczniów pośrednich, posiłkujących się jego podręcznikami, wzrastających rok rocznie i przeszło 2000 jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitniejsze stanowiska w różnych warstwach społeczeństwa, wyrażających mu swą wdzięczność i uznanie ustnie i piśmiennie.

Skład główny w księgarni dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie. 2614 1—2

„SARMACYA“ Skład wszelkich druków i formularzy

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Tamże nabyć można kalendarze na rok 1902 własnego nakładu. Blokowy do zrywania kartek po 40 cnt. ścienny 20 ct. kieszonkowy 15

OZDOBNIE WYKONANE.

Pracownia konfekcyi damskich
STANISŁAWA MISIA
2719 7 1 ul. Grodzka l. 46,
przyjmuje zamówienia — wykonuje starannie i na czas.

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Sklep
papieru i towarów galanteryjnych **przy ul. Sławkowskiej l. 21,** za przystępną cenę **zaraz do sprzedania. — Wiadomość tamże.**
2710 3 1

Panna inteligentna,
młoda, uzdolniona w krawieczyźnie **poszukuje odpowiedniej posady,** przyjmie także chętnie zajęcie w handlu. — Adres: **Dla A. K. Poste restante Rzepiennik strzyżewski.**

Inicjały zastosowane do każdego miesiesiąca kalendarzowego w ilości 13 sztuk są do sprzedania w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ przy ulicy Szewskiej l. 13

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·49 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ osob „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·01 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
— **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

5·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
5·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
— **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wześnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Kraków, 20 listopada 1901.

87430/01.
III. 2717 2 1

Obwieszczenie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 25 października 1901, L. 111704, rozpisało wybory uzupełniające do c. k. Sądu przemysłowego w Krakowie, które odbędą się w pierwszych dniach miesiąca stycznia 1902 r.

Wskutek tego Magistrat wzywa pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się bezzwłocznie do Ekspedytu Magistratu tutejszego a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu **niezawodnie do dnia 28 listopada 1901 r.** włącznie. Pracodawcy obowiązani są wykazać w powyższych spisach robotników (robotnice), którzy w dniu ogłoszenia rozpisania niniejszych wyborów byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, rok 20 życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a nie należą do stanu uczniów.

Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą po za zakładem przemysłowym.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Prezydent miasta:
Friedlein w. r.

Oferta.

C. i k. dywizyjny pułk artyleryi Nr. 1 w Łobzowie, podaje do wiadomości na rok 1902 o dostarczenie wiktuałów korzennych.

Oferty zgłaszać można do 10 grudnia 1901, w Prowianturze pułku.
2720 1 1

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucyi finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.
1874 45 22

Poczta

III klasa, 2 stopień z telegrafem wschodniej Galicyi **do zamiany** na takąż samą w zachodniej może być bez telegrafu. — Zgłoszenia
2718 3 1 **J. J. Grybów.**

Majątek w Tarnowskim

sprzedajo, zamienia, otrzymując większą gotówkę wydzierżawia. Adres: **Wilno, Botaniczna 157, Zarząd.** 2675 10 3

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
2653 17 11 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

NA GWIAZDKE!

Najpiękniejszem i najpraktyczniejszem prezentem dla całej familii i bliskich znajomych **są kupione w mych składach: Pojazdy na resorach,** które są gruntownie odrestaurowane, a wszelkie roboty do nich od założenia mych składów z powozami, wykonane zostały w zakładach przez fachowych i sumiennych W. P. Majstrów zrobione w Krakowie, jak **siodlarskie** u p. **St. Przybylskiego** i p. **Jana Wiślickiego, lakiernicze** u pani **Rauschowej** i p. **Strycharza, stelmarskie** u p. **Jana Rauscha** i p. **Rozyńskiego, kowalskie** u p. **Leop. Brozdowskiego i Braci Wąsik** i t. d. a są mocne, lekkie, na parę lub jednego konia w cenie od **80 do 280 złr.,** jak: **Cyganka** na 4 osoby, z budą do przeżucania, **Karetki, Fajtony** półkryte, **Powozy** półkryte i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fajtony** z budami, **Najticzanki, Sport kuczery, Tarantasy, Gigi, Bryczki, Sanie, Wózki** na resorach i t. p., które to pojazdy około **30 sztuk, oglądać i kupować można codziennie** oprócz święta

w składach z powozami używanemi
2695 0 1 **ST. CYRANKIEWICZA**

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. Mieszkanie właściciela ul. św. Jana l. 30, parter.

Dostawca c. k. straży skarbowej

WAŻNE DLA PANÓW JEDNOROCZNYCH.

Krawiec wojskowy i cywilny

WŁ. LISSAK

KRAKÓW, ul. FLORYAŃSKA 25, I-sze piętro.

Wykonuje **wszelkie** zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur**, w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar**, Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 18 0

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu“,
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piętrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu
2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)

JAN KUBRYCHT

2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Kamienica dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania **p. Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

Krajowy wyrób płócien lnianych

na koszule, prześcieradła, bez szwu, na chusteczki, stołowizna i Cajg poleca właściciel warsztatów tkackich 2032 0 3
Jan DŁUGOSZ, Korczyna ad Krosno.

„NORIS“

Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki białe „Noris“, „ z watą, „ kukurudziane „Maïs Numa“, „Maïs Albert“ — do tytoniów lekkich i specjalnych; Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“, „Maïs Wallis“, egipskie „El Maur“, „Offic. Club“ — do tytoniów specjalnych.

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.

W ogóle zwracam uwagę na tutki białe **„NORIS“** i kukurudziane, — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że nie drażni krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

2651 Z wysokim poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.